

Na X. Pła Świątecznej Księżki 109. 1549

ZESZYT.

Nr 58.

BIBLIOTEKA
NOWOŚCI

CENA

Fen. 15.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1203



DO GPARNOWAŃSKIEJ.

3 MAJ

KAZANIE

KS. D-ra WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO BISKUPA.



TOW. SZERZ.
OSW. DRUK.
SŁOWEM .

CZYTAJ!

WARSZAWA
BRACKA 17

„CZYTAJ!”

Przychodzą dni i odchodzą, a z nimi Dola ku ludziom się zbliża, przed oczy staje i do serc kołata. I bywa, że ludzkie oczy nie widzą, a serca zostają nieczułe, jako głaz. Próżno skarżą się potem usta i próżno wyciągają ręce: Dola odeszła i drogi jej nieścigłe, a człowiek nie powróci dni, co przeminęły.

Popatrzmy w ślady dziejów, co wdal odeszły przeszłości. Rozważmy głęboko przyczynę, że poblakły purpury wielkich zamierzeń i poznajmy niemoc naszych możliwości, które budować mają.

Rozwiążmy to wszystko głęboko i chciejmy pragnąć potęgi. W niej bowiem przyszłość nasza i to właśnie zwiastuje nam dzisiaj Dola, która odejdzie i, kto wie, czy wróci.



KS. DR. WŁADYSŁAW BANDURSKI, BISKUP.

„W bojaźni nie masz miłości“!

Kazanie, wygłoszone w 125 rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja w kościele św. Michała w Wiedniu, d. 3/5 1916.

„W bojaźni nie masz miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, bo bojaźń ma utrapienie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości“.

(Z listu I Św. Jana Ap. R. IV w. 18).

Każdy, kto kocha Ojczyznę i myśli o niej, czuje dziś, iż dokonuwa się nad nią coś wielkiego i stanowczego. Odwiecznego Ojca i Opiekuna ludzkości dłoń kreśli poprzez ziemię naszą, krwią i łzami zlaną, nad czołem Męczennicy, jakieś nowe, nieznanie posłannictwo.

Każdy, kto ma w piersi nie zastygłe i nie zamarte serce, czuje, iż każda chwila osobliwa, każde jutro coś nowego może przynieść, każdy dzień przybliża nas do przyszłości, od której wiele może się zmienić i albo ku słońcu, albo ku nocy pochylić. W takich chwilach, gdy wspomnień dziejów uderza potężny dzwon, serce się łzami poi i dusza się krwawi. Jakiś wielki lęk ogarnia nas i pytać byśmy radzi:

— Co dalej będzie?

A gdy mara bojaźni, lęku i trwogi staje przed nami, głos Apostolski ojcowskiej przestrogi dzwoni, uczy i powiada:

— W bojaźni nie masz miłości... a kto się boi, nie jest doskonały w miłości“.

Nie jest więc i ten doskonały w miłości Ojczyzny, kto się lęka, patrząc na jej przyszłość. Zaprawdę, niema nic groźniejszego i niebezpieczniejszego dla prac wielkich w Narodzie, jak lęk i bojaźń... bo bojaźń wszelkie cele łamie, drogi zmyła, siły osłabia i gasi zapal.

Wśród takich przełomowych dni, jak dzisiejsze, czekają serca ludzkie na wielkie hasła, na wołania jakieś podniosłe, na jakieś rozświty płomienne, na ognie jasne, któreby wiodły, wskazywały i uczyły.

Takiem hasłem i potężnem wołaniem na wszystkie czasy, to głos Ustawy Trzeciego Maja roku 1791, to głos sławnych twórców Konstytucji, którzy, wyciągając bratnie dłonie do klas i warstw, dotychczas upośledzonych w Ojczyźnie, poraz pierwszy wołali w Polsce:

— Równi z równymi! Wolni z wolnymi!

Trzeci Maj!

Promienny dzień!

Słoneczna data!

Z tchnieniem wiosny, spływające na Ziemię Polską nowe tętno otuchy, nadziei, wiary... O! jakaż to chwila szczęсна i pogodna po pierwszym rozbiórze! Ileż w niej życia i siły! Ile siejby na przyszłe zbiory! Ile mocy i hartu do wytrwania!

Trzeci Maj!

Świt praw, uznających wszystkich r ó w n y m i ! Brzask słońca, czyniącego wszystkich w o l n y m i !

Polska, osłabiona wewnętrzną niezgodą i mieszaniem się ob-

cych w jej rządy, staje się choć na chwilę potężna i wyższa nad wszystkie kraje. Olbrzym wstaje z fal mglistych. Wolność roztacza swe skrzydła nad ziemią Piastów, pragnie wzmocnić, co słabe i naprawić, co się zepsuło i srodze zarysowało.

Trzeci Maj, to święto **walnego zwycięstwa** bez krwi rozlewu i bez bielejących ciał poległych na pobojo-wisku, bo to dzień zwycięstwa dusz, nie ramion, serc, nie oręży!

A do zwycięstwa nad sobą, do pokonania wad zastarza-nych w Narodzie trzeba odwagi i męstwa; do takich zapasów trzeba przystąpić bez trwogi, lęku i bojaźni, trzeba przystąpić z miłością dobra ogólnego, bo

w bojaźni nie masz miłości!

Trzeci Maj, to święto **odrodzenia narodowego**, święto budowania dróg nowych, wiodących do wielkich sił życia! dróg, które stopniowo gotowały szczęście powszech-ne i polepszenie doli przyszłych pokoleń!

Bez bojaźni tworzyło się to wielkie dzieło nowe, wymagające dużej odwagi i męstwa niezłomnego, bo „W bojaźni nie masz miłości!

Trzeci Maj, to święto **wolności!**

Samowola w Polsce doszła do tego, że „pojawiły się ustawy sejmowe, krzywdzące wolność i mieszczan“, „że wzbroniono mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, ponieważ ci na wyprawach wojennych i szyku bojowym nie zajmowali miejsca w szeregach rycerstwa“, „że mieszczan nie dopuszczano do żadnych świeckich i duchownych godności“, a „włościanina, jako osobiście niewolnego, nie uważano za członka społeczno-ści polskiej“.

Ustawa Trzeciego Maja uznała miasta Królestwa za miasta wolne, „Wolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich nada-

na; awans w wojsku, dosługiwanie się we wszystkich dykasterjach, komisjach i kancelariach, promocja w stanie duchownym zabezpieczone“.

Słowem miasta zostały zupełnie zrównane pod względem praw i przywilejów ze stanem szlacheckim.

I zgodzili się na to ustawodawcy Trzeciego Maja, a zgodzili bez bojaźni i lęku o utratę i zmniejszenie swej powagi, i praw, i przywilejów, jakimi się od wieków cieszyli, bo — w bojaźni nie masz miłości!

Trzeci Maj, to święto sprawiedliwości w Polsce! Między stanami były w Polsce niezmierne różnice. „Było w Polsce“, jak pisze Lelewel, „że... mieszczanin, duchowny i szlachcic, mieli każdy inne prawo i sąd inny, a wieśniak nie miał żadnego“.

Ustawa Trzeciego Maja oddawała, co się komu należy i równała pod względem sądowym mieszczan z szlachtą. „Lud zaś rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a potem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes, dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego — przyjęła“.

A Twórcy tej Ustawy spełnili swój obowiązek sprawiedliwości bez obawy i bojaźni, spełnili wielki obowiązek chrześcijański, bo — „w bojaźni nie masz miłości“.

Trzeci Maj — to święto miłości społeczno-narodowej!

Wszak w tym dniu pamiętnym nastąpiło braterskie zbliżenie szlachty i wyższych stanów do mieszczan i ludu. Tak w Warszawie, jak w Krakowie szlachta, dygnitarze, wojsko i duchowni spieszyli na ratusz, aby zapisać się w księgę miesz-

czan i stwierdzić łączność stanu szlacheckiego z mieszczańskim.

A wszyscy czynili to z niewypowiedzianą radością bez bojaźni, bo

— „w bojaźni nie masz miłości“!

Trzeci Maj, to święto, podnoszące znaczenie klas, pracujących i uszanowanie dla pracy! Wszak powzięto ongiś w r. 1505 uchwałę, „że szlachcic, oddający się zajęciom mieszczańskim, traci tem samem szlachectwo, że kto kwartą lub łokciem mierzy, albo się chwyta jakiego rzemiosła, traci szlachectwo“.

Twórcy Ustawy Trzeciego Maja zrównali mieszczan pod względem praw i przywilejów ze szlachtą, uszanowali pracę, tak, że szlachcic, imający się kwarty i łokcia, nie poczytywał sobie tego za ujmę i nie tracił herbowej pieczęci.

I spracowaną dłoń ujęła delikatna ręka, zawierając przymierze dla dobra Ojczyzny, bez lęku i bojaźni, bez trwogi i wstrętu, bo

— „w bojaźni nie masz miłości“!

— „a kto się boi, nie jest doskonały w miłości“!
Konstytucja Trzeciego Maja nie była czem innem, jak tylko potężnem, olbrzymiem wołaniem do narodu, ażeby obowiązki swe spełniał. Ona też plan, tok i powinność tych prac dla narodu określała wyraźnie, powołując wszystkich obywateli do służby ojczystej.

Cała jej chwała w tem, że wszystkich i wszystko bez bojaźni z miłością łączyła, cała jej zasługa w tem, że jako hasło prac swoich wywiesiła sztandar, na którym widniały słowa:

— Nie dla siebie! Wszystko dla Polski!

A gdy wtedy wołano w Warszawie z zapalem:

— „Jakże ten Król nasz bogaty, skarb jego serc miliony“, tak samo radziśmy dziś wołać w Ojczyźnie z radością:

— „Jakże Naród ten bogaty, skarb jego serc miliony“.

Miliony serc, splecionych w jedno koło, miliony serc, oddanych pracy dla przyszłości, miliony serc szlachetnych, wolnych od wad i ułomności niskich, wolnych od brutalnych nalogów, bojaźni i podłego tchórzostwa!

O! zaiste! bogaczem nad inne narody byłby wtedy ten Kraj, gdyby miał serc miliony, splecionych w jedno koło, wyzwolonych z owych wad, które wtraciły w grób Polskę i ustąpiły drogę do tryumfu wrogów!

Nie brakło nam nigdy serc gorących i Ojczyźnie oddanych, nie zginął wśród nas duch poświęcenia i zaparcia się. Nadziei, co prawda, nie straciliśmy i z jej promieniem w każdy świt dnia pracujemy dla dobra przyszłości.

A jednak tego za mało!

Nie zginie my, to prawda, ale jeszcze nie powstaaliśmy zupełnie z obalenia niewola, ale jeszcze nie dźwignęliśmy w górę tych wszystkich naszych praw i pragnień, które szczęście zupełne dać mogą narodowi, ale jeszcze nie weszliśmy w ten dzień światłości, który dopiero w wolnej Ojczyźnie zabłysnąć może.

A dzieje się to dlatego, iżeśmy nie wszyscy w pracy dla narodu, iż nie wszyscy bez bojaźni z obalenia smutnego dźwigać się pragniemy.

Konstytucja Trzeciego Maja miała w sobie właśnie tę niespożytą siłę, iż obowiązując każdego Polaka, przypominała mu w swoich podstawach ustawicznie:

— Nic dla siebie! Wszystko dla Polski!

Obalili ją ludzie, pełni samolubstwa i pychy, pełni bojaźni, obaliła ją Targowica, lękająca się gromów ze strony schyzmatycznej Moskwy, obaliła sromotna Targowica, która sprzymierzyła się z największym wrogiem Polski dnia 14 maja 1792 roku, nad rzeką Świniuchą i wprowadziła Moskwę do Polski, oddając na pastwę cały Naród.

Jeszcze dnia 15 lutego 1792 roku profesorowie Akademji i Liceum Nowodworskiego wobec koła obradującego sejmiku składali ślubowanie na Konstytucję, jeszcze w tym samym roku na uroczysty warszawski obchód tej rocznicy wysłano czterech studentów, celem „inspirowania młodzi miłości Ojczyzny i żywszego uszanowania ku Rządowi“, — a już 12 września tegoż roku przystąpił Kraków także do Targowicy. Konstytucja 3 Maja, powiada historyk, przestała obowiązywać — zaczęła obowiązywać wola komendy moskiewskiej, która w ślad za Targowicą dotarła i do Krakowa.

Nie było posłuchu dla ustaw mądrych i szlachetnych — dlatego nadszedł czas knuta i nahajki!

Twórcy Konstytucji Trzeciego Maja wznieśli olbrzymie dzieło miłości — bez bojaźni przed wrogiem; Targowica z bojaźni nienawiścią bratnią — obaliła to dzieło.

— „w bojaźni nie masz miłości“!

Dlaczego potem upadło powstanie Kościuszki, jak nie dlatego, iż tylko część narodu do obrony stanęła, a większa — w bojaźni trwała?

Dlaczego zgasł tryumf nocy Belwederskiej, jak nie dlatego, iż tylko połowę tego zrobiono, co było ułożone, a reszty z bojaźni nie podjęto?

Czemu rok 1863, ten wielki, zaiste krwią i łzami rzeźbiony ruch walki o wolność nie otworzył wrót szczęścia? Jeśli

nie dlatego, iż znowu nie wszyscy razem stanęli, iż z bojaźni skamieniały serca wyczekującej braci?

Gorzka prawda! Jakże ona dziś wobec święta rocznicy dziejowej wydaje się ponurą i ciemną!

Jakże ona dziś w promieniach sławy, otaczającej dzień Trzeciego Maja, zdaje się mroczną chmurą i żałobną nutą zwątpienia!

A jednak... nigdy nad nią nie powinniśmy rąk załamywać, nigdy przenigdy nie powinniśmy nią zapалу studzić, bo nic gorszego, nic sromotniejszego dla niewolników obalonych, jak jad zwątpienia, rozpacz i bojaźń.

Komu taki dzień świeci słońcem nadziei, jak nam dzień Trzeciego Maja, temu żałobnej rozpacz i echo nie odbije się w pierś. Komu taka chwila ducha napęłnia otuchą, temu jad zwątpienia wiary nie zabije. Komu naród zostawił w testamencie takie obowiązki, prawa i zlecenia do wykonania, jakie nam dał dzień Trzeciego Maja, ten może iść śmiało w przyszłość i otwierać ramiona do pracy wytrwałej i do wyzwolenia.

Dziś zwłaszcza, gdy poraz pierwszy wśród długiej niewoli sprawa polska, pogrzebana i z umysłu zamilczana, tak potężnym po świecie rozlega się echem, gdy za nią chwalebnie i po bohatersku walczą rycerskie zastępy legionów polskich, — dziś zwłaszcza, gdy w łunie ognia i powodzi łez i krwi wylania się przyszłość Polski, musi Naród cały, wpatrzony w promienną datę Konstytucji Trzeciego Maja, nie tylko o niej rozmyślać i nią się chlubić, ale przedewszystkiem musi wskazaniami jej być posłuszny i ducha jej zrozumieć.

Nie z bojaźni, ale z miłości dobra ogólnego powstała Konstytucja Trzeciego Maja.

I dziś nie bojaźń — ale miłość dobra ojczy-
stego ma tworzyć przyszłość Polski.

A objawem miłości — to łączność i zgoda obywa-
teli kraju.

Konstytucja Trzeciego Maja ją niosła i ją siała. Ona rzeźbiła
wiekopomne ustawy, oparte na zasadzie miłości wszystkich w
Ojczyźnie i wszystkich dla Ojczyzny.

Pierwszym zgrzytem niezgody odezwała się Targowica, a
odtąd, jak widmo nieszczęść, sromu i pohańbienia wlokły się
mary niesnasek domowych, zawiści wzajemnych i Konstytu-
cję strącały coraz niżej... aż przyszedł dzień sromu i podpisa-
no ostatni rozbiór Polski!

I tak utonęło szczęście w falach niezgody i tylko wtedy wzej-
dzie, kiedy ostatnia kropla zaginie niezgody!

Targowica ciągle gnębi Konstytucję;

Targowica ciągle chodzi i wiąże Konfederację nie na zbawie-
nie Polski, ale na jej śmierć, nie na odparcie największego
wroga, t. j. Moskwy, ale na układy z tym, co nigdy miłosier-
dzia dla Polski i Jej synów nie miał, skazując cały Naród na
zagładę.

Nie myślcie, iż mówię w przenośni!... Każdy, kto niezgodę sie-
je w kraju i w Narodzie, wśród rodaków, wśród stanów, warstw
i szczebli społecznych, każdy tem tworzy nową Targowicę i
zabija słoneczne dobrodziejstwa Trzeciego Maja.

Nieszczęsni!

Nauczyliśmy się cierpieć zaiste, jako męczennicy, nauczyliś-
my się ofiar dawać wiele, jako pełni poświęcenia, nauczyliś-
my się bohatercko stawiać czoło wrogom niekzemnym, a
nie możemy nauczyć się miłować siebie,
jako bracia, jako syny jednej Matki, jako ry-

cerze, którzy właśnie tą nową bronią mogą stawić czoło nie-
szczęściom i Ojczyznę ratować od ostatecznej zguby!

Jako zaraza, srozsza od innych, zabijających ciało, wlecze się
ta słabość duszy — niezgoda nasza — wszędzie i cią-
gle!

Nie rozumiemy i rozumieć nie chcemy ducha Konstytucji pol-
skiej, jeśli nie chcemy zgody zachować, jeśli jeszcze niektóre
stany i warstwy odpychamy ze wzgardą, jeśli tylko jednych,
wyższych i jaśniejszych kochać umiemy, a od niższych i spra-
cowanych i zmęczonych oddalamy się ze wstrętem?

— *My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić.*

— *Inaczej, rozdzieleni — wszyscy zginiem marnie.*

uczył Mickiewicz rodaków.

Powinniśmy łączyć się i znosić, to prawda, powinniśmy spla-
tać się w łańcuch, nieprzerwany i niepokonany, powinniśmy
trzymać się hasła: „jeden za wszystkich, wszyscy
za jednego, za naszą wolność i waszą“,
powinniśmy dążyć wytrwale do tego, ażeby wszelki ślad
krzywdy, przywilejów, ciemnoty lub poniżenia ubogich
warstw zaniknął, ażeby wolność Ojczyzny zdobywać wy-
trwale, codzień, co chwila, wszyscy razem, wszyscy w zgo-
dzie... ale nigdy — jednego kroku nie wolno
nam zrobić podrodze, która się mija z
dekalogiem, z etyką katolicką, z nakazem
Bożym, po drodze, która nie jest drogą
prawdy, cnoty i sprawiedliwości.

Dla takich pracowników jedynem hasłem to słowa poety:

*„Nigdy mój umysł nie upadł na męstwie,
„W długiem i strasznem żywota męczeństwie,
„Lecz jam nie walczył dla okłasków Gminu,
„Nie dbam o zdobycz lub stratę wawrzynu,
„To innych dzieło!..”*

Słowa te powinny stać się przewodnią myślą dla tych wszystkich w Ojczyźnie, którzy mają odwagę stanąć do walki z wszelkiem złem i służyć Ojczyźnie niestrudzoną pracą nad sobą — nad drugimi i nad Ojczyzną jasnością.

Tacy wolni są od bojaźni, bo — w bojaźni nie masz miłości, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości.

A my?

Czczymy w wspomnieniach imiona wielkich bohaterów i rycerzy, którzy krew przelewali za wolność. Lecz sami — boimy się nawet tam śmielej wystąpić, gdzie wiemy, iż ani kropli krwi nie damy, a może tylko nieco przyjaciół mniej mieć będziemy.

Czczymy we wspomnieniach imiona tych, którzy umieli znieść straszne drogi tułactwa i zesłania lub więzień cele, a sami — boimy się jawnie i otwarcie rzec w każdej chwili, iż jako Polacy, nigdy od służby narodowej nie odstawimy.

Uczymy się dziś wiele, niezmiennie wiele, stajemy się mądrzejsi i coraz więcej postępowi, a jednak — boimy się przyznać z całą godnością, iż oświata i nauka bez wiary szczerzej i miłości Ojczyzny gorącej, nie uszlachetni człowieka i pożytku Narodowi nie przyniesie.

Zakładamy wiele rozmaitych stowarzyszeń i związków, w których mamy cele dobre i jasne, ale — boimy się wyraźnie powiedzieć, czego chcemy i o co walczyć powinniśmy;

dlatego wiele sennych prac u nas i wiele mglistych szlaków. Nikomu nie wolno żyć dla siebie, lecz każdy musi żyć dla Ojczyzny, a w tem życiu dla Ojczyzny musi wiedzieć i rozumieć i czuć, czego dla niej trzeba.

Czego dla niej trzeba?

Czego chcieli dla niej dawni obrońcy wolności, od twórców Konstytucji Trzeciego Maja poczynawszy?

Ojczyźnie trzeba wolności, a tę zdobędzie ta młodzież polska, która będzie umiała Polskę kochać bez bojaźni, bez lęku, bez trwogi, która poświęci wszystko, aby walczyć z tem, co dla Ojczyzny jest złem i nieszczęściem.

I nie brakło takiej dzielnej młodzieży polskiej w tej osobiwej dziejowej dobie wszechświatowej wojny, nie brakło owych twórców lepszej przyszłości, którzy bez bojaźni stanęli do walki z Moskałem, z myślą oczyszczenia całej Polski od schyzmatycznego jadu, nie brakło ukochanych żołnierzy polskich!

Nie brakło tych, o których można słusznie powiedzieć, że są doskonałymi w miłości Ojczyzny, bo — „kto się boi, nie jest doskonały w miłości“!

Nie brakło tych, co jedni w czyn zamienili słowa:

— Nic dla siebie! Wszystko dla Polski!

Za nic sobie waga wygody, zdrowie i życie, byle tylko za Polskę walczyć, byle Polskę wywalczyć!

Dzielne duchy! Nie samoluby! Czy cały Naród okazał się tak dzielny, nie samolubny i bez bojaźni?

Czy umieliśmy śmiało i odważnie, wszędzie i zawsze i każdemu powiedzieć, iż my nazywamy się miljon, bo za miliony cierpieć i kochać umiemy nietylko w czasie pokoju—ale przedewszyst-

kiem podczas tej okrutnej wojny, gdy się waży losy Polski całej?

Czy nie opanowała duszy Narodu z małemi wyjątkami nerwo-
wa bojaźń?

A „bojaźń ma utrapienie“, przestrzega Apostoł miłości, Jan Święty.

Bo gdzie bojaźń, tam nerwy, tam pesymizm, co truje duszę i serce. — Gdzie bojaźń, tam wahanie i zwlekanie, które w powstaniach naszych tyle przysporzyło szkody i tylu klęsk szalonych było przyczyną.

Gdzie bojaźń, tam brak stanowczości, odwagi i męstwa.

Gdzie bojaźń prześladowuje, żre, zaprzęta myśl błahostkami, swarami, plotkami, inwidjami, niweczy plany, rozbija rachuby — tam nie można się spodziewać poszanowania ze strony obcych, boć z bojaźliwymi i klótnikami nikt się nie liczy.

I gdy jedni kłamią, szkalują i szkodzą Sprawie Narodowej, drudzy obawiają się bronić irzecz we właściwym przedstawić świetle...

Gdzie bojaźń — tam wygodne czekanie, wyczekiwanie bezcelowe i oglądanie się na coś nieuchwytnego, co jeszcze rzekomo nie nadeszło, ale kiedyś... kiedyś ma przyjść!

Do takich czekających i oczekujących możnaby zastosować skargę poety:

- *Słabe te duchy! Marne samoluby!*
- *Syny to ciała, frymarki, rachuby!*
- *U nich to wielkie, co stoi przed twarzą,*
- *To tylko ciężkie, co na dłoni zważą.*

- *Kiedy ich Matka z grobu wstaje, wskrześnie,*
- *Oni wołają: Zawczasie! Zawczasie!*
- *I każą biednej aż do jutra czekać,*
- *A sami będą przed jutrem uciekać.*

(Kornel Ujejski).

Obawiano się składać ofiary na cele narodowe, na skarb polski i wojsko — z trwogi przed Moskalami — a przyszli Moskale i bez pardonu niszczyli dobytek tych, co dawali grosz ofiarny na ojczystą sprawę i tych, co ani jednym groszem nie przyczynili się do poparcia gwałtownych potrzeb narodowych. I spełniły się słowa Apostoła: — „Bo bojaźń ma utra-pienie“.

Bojaźń wreszcie nie pozwala niektórym usiąść do obrad wielkich i przy warsztacie wspólnej pracy z tymi, którzy dawniej odmiennego, a może skrajnego byli zdania i przekonania, a dziś wobec grozy położenia, w chwili, co się zjawia raz tylko na setki lat, chcą iść razem, bo czują się Polakami, braćmi, bo czują, że osobiste i partyjne sprawy należy odłożyć na bok, gdy chodzi o dobro ogólne, o przyszłość Rzeczypospolitej, bo czują, że, gdy się pali dom, nikt nie pyta, ani się troszczy, czy ten, co wziął się do chętniej obrony, w kontusz, czy bluzę ubrany, odziany we frak lub w sukmanę.

Kto się taką bojaźnią zatruwa, niegodzien jest zwać się spadkobiercą dziedzictwa Konstytucji Trzeciego Maja.

Precz więc z taką bojaźnią!

Niech miłość ogólnego zapanuje dobra!

Czy nie słyszycie, Rodacy, jak w ten promienny, słoneczny dzień dzisiejszy wszystkie dzwony Warszawy grają, kłonią się wszystkie chorągwie, chylą się czoła rodaków, a okrzyk leci z krańca w kraniec:

— Równi z równymi?!

Czy nie doszła was wieść pożądana, że ta narodowa nawskroś rocznica pierwszy raz w ukochanej Warszawie uroczyście obchodzoną będzie?

Że tam, w sercu Polski wszystkie organizacje społeczno-naukowe, polityczne, bez względu na barwę, wszystkie warstwy razem połączyły się, w jednej zespoliły się myśli uczczenia 125-letniej pamiątki Ustawy Trzeciego Maja?...

Pierzchła więc bojaźń, wypielegnowana i zaszczepiona knutem i moskiewską nahajką!...

A zjednoczenie stronnictw w Krakowie, dotychczas się zwalczających z wielką dla powagi Imienia Polskiego szkodą, czyż nie oznacza, że nastąpił czas ostatni do wyteżenia wszystkich sił Narodu w wspólnej pracy, bez bojaźni — a z wielką miłością podjętej?

Chcemy, by nam ozwały się wszystkich dzwonów serca, by nam chwila owa przypomniwała się pełna majestatu i powagi odradzającej ducha w Narodzie, powtórzmy i w czyn wprowadźmy hasło:

— Nic dla siebie! Wszystko dla Polski!
Równi z równymi! Wolni z wolnymi!

Wolni od niesnasek i uraz, zbratani z wszystkimi w jednej dla Narodu pracy! Zgodni i pełni miłości bratniej! Oto nasze pole do prac! Oto naszych obowiązków święta obroża!

We wszystkim, co czynimy, miejmy uwagę na to zwróconą, ażeby spletać i jednoczyć, a nigdy nie rozdzielać i nie rwać!
Kołataj kończy rzecz swoją:

„O ustanowieniu i upadku Konstytucji Polskiej” przestroga filozofa genewskiego:

— „Polacy! Jeżeli przeszkodzić nie zdołacie.

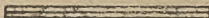
„aby was nie pożarli obcy, starajcie się o to, aby
„was strawić nie mogli“.

Przestrzeganie zasad i wskazań Ustawy Trzeciego Maja może być największą obroną i potęgą, podstawą odrodzenia i lepszej przyszłości!

Jak tu i w całej Polsce jesteśmy, jak się tu i po ziemi naszej sztandary chylą razem, jak tu serca wszystkich goreją wiarą i ufnością — jak tu i wszędzie, gdzie mowa polska, przeżywamy wzniosłą chwilę wspomnienia dziejowego, tak uświęćmy rocznicę Trzeciego Maja, podając sobie dłonie do zgody! Postanówmy trwać w sobie jednoczenia wszystkich rozproszonych i rozbitych na części, a staniemy się rycerzami przyszłości.

Gdy chodzi o rzeczy ojczyste, precz odrzućmy bojaźń, bo „kto się boi, nie jest doskonały w miłości“! A miłość społeczna i trwała niech zapanuje wśród nas i zawsze będzie z nami!

Amen.



DLA MIAST:

1. Dr. med. J. Budzińska-Tylicka: „W sprawie naszego bytu” (15 fen.).
2. Czesław Jankowski: „Warszawa wczoraj—dziś—jutro”. (15 fen.).
wyczerpana.
3. Stefania Bojarska: „Tajemnice szkółek wiejskich w Królestwie”. (15 fen.).
- 4-5. D-wa Wiktorowa Kosmowska: „Do naszej młodzieży”, (30 fen.).
II nakład. (I nakład wyczerpana).
6. W. Łaszczyński: „Samorząd w Warszawie”. (15 fen.).
- 7-8. Aleksander Szczęśny: „O ziemi cudownej i o ludzkim ukochaniu”, (30 fen.).
- 9-10. Tadeusz Radliński: „Krwawym szlakiem sybirskim” (30 fen.) — wyczerpana.
- 11-12. Ignacy Peszke: „Dzień chwały Polskiej”. Bitwa pod Grochowem. (30 fen.). — wyczerpana.
- 13-14. Zofia Seidlerowa: „Za wiarę”. (30 fen.) — wyczerpana.
15. Dr. Wacław Orłowski: „Jeszcze Polska nie zginęła”. (30 fen.).
- 16-17. Tadeusz Jaroszyński: „Konspiratorka”. (30 fen.).
18. Dr. Konrad Iłski: „Czego należy oczekiwać od działalności Rady Miejskiej”. (15 fen.).
- 19-20. Edward Maliszewski: „Nad Styrem”. (30 fen.).
- 21-22. Ignacy Peszke: „Generał Romuald Traugutt, Ostatni Naczelnik Narodu” (30 fen.). — wyczerpana.
- 23-24. Tadeusz Radliński: „W szponach prawosławia”. (30 fen.). — wyczerpana.
- 25-26. Marja Łopuszańska: „Męczennicy Polacy”. (30 fen.) — wyczerpana.
27. Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski: „W bojażni niemasz miłości”. (30 fen.).
28. Aleksander Kraushar: „Kolumna Króla Zygmunta”. (30 fen.).
- 29-30. D-wa Wiktorowa Kosmowska: „Przez oświatę do wolności”. (30 fen.).
- 31-32. Ignacy Peszke: „Szturm Warszawy”. (30 fen.).
- 33-34. Zygmunt Bartkiewicz: „U krwawej strugi”. (30 fen.).
- 35-36. Aleksander Morozewicz: „Skarb Warszawy”. (30 fen.).
- 37-38-39. Jan Kleczyński: „Przyczyny wojny Europejskiej” (45 fen.).
- 40-41. Wacław Dunin: „Prawa Władz Okupacyjnych”. (30 fen.).
- 42-43. Zofia Wojnarowska: „Tryumf Zgody”. „Konstytucja 3 maja” (30 fen.).
- 44-45-46. Edmund Jezierski: „Rycerz bez skazy” (Książę Józef Poniatowski) (45 fen.).
- 47-48-49. Edmund Jezierski: „Jak walczyli chłopci o wolną Polskę”. (45 fen.).
50. Tadeusz Radliński: „Bacność” (30 fen.).
- 51-52. Dr. Wacław Orłowski. „Powstanie Listopadowe”. (45 fen.).
- 53-54. Edward Kozikowski: „Henryk Sienkiewicz”. (30 fen.).
- 55-56-57. Marja Łopuszańska: „Wielcy mężowie stanu”. (45 fen.).
58. Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski: „3 maj” (15 fen.).

DLA WSI:

1. Lutek z Woli Piaskowej: „Jak chłop polski doszedł do własnego zagona”. (20 fen.) — wyczerpana.
2. X. Ranok: „Polska wieś bez polskiej szkoły”. (20 fen.).
3. Andrzej Cholewa: „Co nam z niepodległości”. (45 fen.).
4. Jan Łomżyński: „Jaki to samorząd gminny mieliśmy pod rządem rosyjskim”. (45 fen.).
5. Tadeusz Radliński: „Co chłop na wojnie zarobi?” (35 fen.).
6. Władysław Radwan: „5 listopada r. 1916”. (30 fen.).
7. Mateusz Lipka: „Czy mają nas brać do wojska?” (30 fen.).
8. J. Mazur: „Jak wydobyć z ziemi miliony” (45 fen.).
9. X. Ranok: „Ze wsi i dla wsi” (30 fen.).

Towarzystwo „CZYTAJ!”

tworzy i uzupełnia księgozbiory Towarzystw, Instytucji społecznych, Związków zawodowych, Kółek rolniczych, Spółek i wszelkich wogóle zrzeszeń, szkół oraz Osób prywatnych, tak w Warszawie, jak i na prowincji, za gotówkę i na spłaty, czyniąc największe udogodnienia.

W zakresie bibliotekarstwa Towarzystwo „Czytaj!” udziela wszelkich informacji bezpłatnie.

KWESTJONARJUSZ, który wypełnić winni Zamawiający w Towarzystwie „Czytaj!” gotowe księgozbiory:

- 1) Gdzie ma być umieszczony księgozbiór:
w mieście, na wsi . . .
- 2) U kogo ma on być umieszczony:
w Instytucji Publicznej, u Osoby prywatnej . . .
- 3) Na czyj użytek ma być przeznaczony księgozbiór: Publiczności miejskiej, czy też ludu wiejskiego, zawodowców, dzieci, czy dla Osoby prywatnej . . .
- 4) Jaki rozmiar ma mieć księgozbiór:
wystarczy wskazać sumę pieniędzy, przeznaczoną na zakup.

Kierownik wydawniczy: **Dr. Władysław Rogowski.**

Kierownik graficzny: **Bogdan Nowakowski**,—przyjmują codziennie od 4 — 6 pp.

Adres „Biblioteki Nowości“, Warszawa, Bracka 17
w lokalu Tow. „CZYTAJ!“.